Nr. 7. i 8. Lipiec — Sierpień 1911. Rocznik X.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

Treść:

Quam dilecta tabernacula Tua Domine!

O jak słodkie są Panie! te przybytki Twoje!
Błogosławiony, kto z ich źródeł pije wody —
I cisza w nich jest słodsza nad lipowe miody,
Które latem w swe ule znoszą pszczelne roje.

Tam rosę odpocznienia znajdzie umęczony,
Już mrący w pancerz życia swą duszę uzbroi,
Pragnący usta spiekłe ochłodzi, napoi,
I pokój niezmącony znajdzie utrudzony.

Niewysłowionej nigdy, przedziwnej radości
Wesele znajdzie każdy, kto wchodzi w te progi,
Pan sam ucztę zastawia i przychodnie gości...

O wy wszyscy, co Pańskie omijacie drogi,
Na chwilę choć w przybytek Pański wstąpić raczcie!
Jak słodki jest Ten Pan nasz! — przyjdźcie — i obaczcie...

Ks. Paweł Świerzko.

List pasterski

J. E. Najprzew. X. Dra Józefa Bilczewskiego, Arcybiskupa Metropolity lwowskiego, obrz. łac.

(C. d.).

Chleb żywota.

I.

Co znaczy: Eucharystya jest chlebem żywota?

„Ja jestem drogą — woła Chrystus — prawdą i życiem. Ja jestem światłością świata, Jam jest chleb żywy, który z nieba zstąpił. A chleb, który ja dam, jest moje Ciało na żywot świata. Kto pożywa Ciała mego i pije moją Krew, ma żywot wieczny. Kto nie pożywa Ciała Syna człowieczego i nie pije Krwi jego, nie będzie miał żywota w sobie“ [1]) — ten sam dobrowolnie skazał się na śmierć.

Ależ tylu jest ludzi, którzy obywają się bez Chrystusa, a żyją, żyją nawet dostatnio; tyle jest też narodów niekatolickich i pogańskich, które nigdy nie posilają się Chlebem eucharystycznym, a mają wysoką oświatę, są potężne, bogate, bogatsze nawet i potężniejsze od wielu narodów katolickich! Jakże tedy to rozumieć, że dopiero Eucharystya daje żywot światu i że ona każdej duszy bezwzględnie jest potrzebna?

Aby pojąć całą prawdę zawartą w słowach Zbawiciela: *„Kto nie pożywa Ciała Syna człowieczego, nie będzie miał żywota w sobie“*, musimy, Ukochani moi, uprzytomnić sobie, iż każde stworzenie ma życie swoje od Pana Boga. *„Przez Niego wszystko się stało, co się stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało“* [2]). Gdy jednak rośliny, zwierzęta otrzymały tylko jedno życie, to jest: naturalne, to człowiek, jak wiemy z wiary, otrzymał życie dwojakie: naturalne czyli czysto ludzkie i drugie pełniejsze, wyższe, nadnaturalne życie łaski.

Pierwsze życie, czysto naturalne, Bóg daje każdemu przy pomocy rodziców i przez to, że dla ciała stwarza duszę rozumną.

---

[1]) Jan 14, 6, 8; 12, 6.
[2]) Jan 1.

Życie nadnaturalne otrzymuje człowiek wyłącznie od Boga: w chrzcie świętym. Przez chrzest człowiek rodzi się po raz wtóry, ale już nie ze krwi i z woli ludzkiej, ale z samego Boga. Czy w tensam sposób, jak od wieków zrodził się Syn Boży, któremu w najdoskonalszej Komunii Ojciec udzielił całej swojej Bożej istoty? Nie. Rzecz niemożliwa, aby stworzenie otrzymało od Boga całą naturę Bożą, jak jest niemożliwem, żeby w naparstku zmieściły się wszystkie wody morza. Boże Synostwo nasze nie jest przeto takie górne, jak owo Jezusa Chrystusa; niemniej jednak jest pewnem, iż przez sakrament chrztu dziecko ludzkie staje się przybranem dzieckiem Bożem, jak jest pewnem, że istnieje w niebie Trójca Przenajświętsza. W chrzcie bowiem dusza ludzka otrzymuje łaskę poświęcającą, a z nią i w niej takie wewnętrzne ubogacenie, iż staje się ona zdolną żyć życiem nadnaturalnem, podobnem do owego, którem żyją Trzy Osoby Boże między sobą od wieków. Polega bowiem to życie nadnaturalne duszy na tem, że wsparci łaską Bożą, wierzymy we wszystko, co Bóg widzi i objawił; że pokładamy w Bogu całą nadzieję; że kochamy Boga dlatego, że jest Bogiem, czyli istotą najdoskonalszą; że miłujemy Jezusa dlatego, że jest Jezusem; Matkę Najświętszą, iż jest Matką Najświętszą; że kochamy siebie, jak Bóg chce, byśmy się kochali i bliźniego dlatego, że Bóg go kocha i chce, żebyśmy wszystkim dobrze czynili.

Ponieważ to życie nadnaturalne wewnętrzne duszy i jej przemienienie, przebóstwienie łaską, nie podpada pod zmysły, przeto ludzie zwyczajnie nie dosyć na nie zwracają uwagi, a cenią tylko życie pierwsze, naturalne, czysto ziemskie, ujawniające się jedzeniem, piciem, rozwinięciem jak największej siły energii fizycznej i umysłowej. Kto dosyć ma zasobów, jakich ziemia dostarcza, a przytem zdrowie, wykształcenie, stanowisko w świecie — słyszy się nieraz, — ten żyje dobrze; a żyje jeszcze lepiej, kto tych rzeczy posiada w obfitości. Rzeczywiście jednak życie nadnaturalne, czysto ziemskie, choćby najbujniejsze, więcej jest śmiercią niż życiem, bo ciągłem zbliżaniem się ku grobowi. Na imię życia prawdziwego zasługuje w całej pełni tylko życie nadnaturalne łaski, z łaski i w łasce Bożej, jako stokroć więcej zbliżone, upodobnione do Bożego i niemające końca.

A teraz inna zasadnicza prawda. Nie wystarcza raz

otrzymać życie, żeby je temsamem zachować na zawsze albo choćby na czas dłuższy. Doświadczenie powszechne stwierdza, że straci życie, kto nie je. Pokarm nie daje życia, lecz je utrzymuje, daje tę siłę, którą zowiemy zdrowiem. Każdej bowiem chwili, nawet kiedy spoczywamy, zużywają się w nas tkanki, komórki ciała, cząstki krwi, mózgu, które wciąż muszą być zastąpione nowemi. Uczeni na podstawie ścisłych badań orzekają, jaki pokarm jest potrzebny do zastąpienia ubytków krwi, kości, jaki znowu do wytworzenia drobin mózgu, do spotęgowania sprawności nerwów, mięśni. Pan Bóg, który dał życie stworzeniom, nie omieszkał też przysposobić dostatecznego i do każdego natury dostosowanego pokarmu. Światło, powietrze, woda, mleko, chleb, owoce, to wszystko, jakby naturalne sakramenta na zachowanie życia naturalnego roślin, zwierząt, ludzi.

Prawidło to, że kto chce żyć, musi zasilać się pokarmem, obowiązuje także w porządku nadnaturalnym łaski. Albowiem i to życie duszy nadnaturalne wciąż jest narażone na straty w trosce o rzeczy doczesne i w codziennem zmaganiu się z pożądliwością ciała, z pokusami świata i szatana. I tu Pan Bóg także w dobroci swojej obmyślił odpowiedni temu życiu pokarm.

Środki, utrzymujące życie nadnaturalne, są liczne, jak: słowo Boże, przykład Świętych, modlitwa, pamięć na obecność Boga, rachunek sumienia, nabożeństwo do Najśw. Panny, spowiedź, sakrament bierzmowania. Wszystkie one są niezbędne. Ale same jeszcze nie wystarczają na zachowanie życia łaski a zwłaszcza na doprowadzenie go, jak chce Chrystus, do miary doskonałości. Konieczny tu jeszcze inny doskonalszy, posilniejszy pokarm. Nagotował go też Zbawiciel, bo oto roztworzył przed apostołami i przed całym światem piersi swoje i wskazał Boże Serce swoje i powiedział: *„Ciało moje prawdziwie jest pokarm, a krew moja prawdziwie jest napój“*. Matka ziemska daje dziecinie swoje ciało i swoją krew pod postacią mleka, ale jestto pokarm martwy; Jezus zaś postanowił dać każdej duszy żyjące, uwielbione, uduchownione swoje Ciało i żywą Krew swoją i Serce i Duszę i Bóstwo swoje ukryte pod postaciami chleba i wina.

Wiemci, że jak za dni ziemskiego żywota Jezusowego tak i dziś są ludzie, którzy znajdują, że *„twarda jest ta mowa“*, że śmiesznem jest utrzymywać, iż można pożywać Boga. My wie-

rzący, którzy na każdej konsekrowanej Hostyi czytamy duchem słowa: *Bóg jest miłością,* która lud swój kocha nieskończenie, my mówimy: pożywać Boga, to nie śmieszne, ale to najszczytniejsze, Boga i ludzi najgodniejsze.

Dał nam Bóg wprzód przez stworzenie wszystkie skarby ziemi, ale to wszechmocnej miłości Jego nie wyczerpało. Dał więc potem wszystkim ludziom razem na wspólną własność Syna Swojego przez Jego wcielenie, ale i to jeszcze nie zadowoliło Jego miłości. Postanowił tedy przekazać tego Syna Swojego każdemu z ludzi z osobna na całą niepodzielną własność w Komunii eucharystycznej. — I tu dopiero wyczerpuje się Jego wszechmoc i zadowala Jego miłość. Odtąd już i najbiedniejszy człowiek nie może mówić, że nic niema, coby mógł nazwać swoją własnością; byle chciał, może posiąść bogactwo całkowite Pana Samego.

Sam więc Bóg, Życie samo, jest w Nowym Zakonie głównym, podstawowym pokarmem nadnaturalnego życia duszy. Odczuli głęboko tę prawdę chrześcijanie za dni św. Augustyna, którzy Eucharystyę nazywa: wprost życiem i zamiast pytać się, jak my dzisiaj: czyś przyjął Komunię? — oni mawiali: czy przyjąłeś „Życie?“

Gdy zastanowimy się dalej, w jaki sposób odbywa się to duchowe odżywianie duszy naszej Ciałem i Krwią Chrystusa widzimy, że Jezus eucharystyczny wchodzi do duszy naszej tak cichutko, jak cicho wszedł, mimo drzwi i okna zamknięte, do wieczernika, w którym po jego zmartwychwstaniu byli zgromadzeni apostołowie. Osiadłszy zaś w nas, wnika Boży pokarm do wszystkich władz duszy, tłumiąc w nich to, co nędzne i grzeszne i wszędzie, nawet w zmysły, Bożą wnosząc dzielność, życie. Temsamem mówić nam trzeba, że nie tyle my Jezusa w Komuniprzyjmujemy, ile raczej On nas przyjmuje, bo nie my Jego w nas przemieniamy, ale On nas w Siebie wchłania, przemienia.

Jeszcze lepiej, gruntowniej poznamy, ocenimy, Najdrożsi moi, wartość i błogosławioną działalność pokarmu eucharystycznego dla nadnaturalnego życia duszy, gdy jego skutki zestawimy, porównamy ze skutkami, jakie każdy dobry pokarm materyalny, ziemski sprawia dla życia ciała.

Św, Tomasz z Akwinu wylicza cztery pożytki dobrego pokarmu zwyczajnego. I tak: pokarm materyalny zachowuje

życie, potęguje życie, naprawia ubytki życia, a wreszcie przynosi uczucie błogości, zadowolenia.

Wszystkie te pożytki, tylko w stopniu daleko wyższym, doskonalszym sprawia dla duszy Boży pokarm Eucharystyi.

A więc Eucharystya najpierw zachowuje życie nadnaturalne. Jak? Właśnie naprawiając ciągłe straty w nas zdrowia, życia Bożego przez zasilanie rozumu wciąż nowem światłem wiary, przez wzmacnianie i jakby elektryzowanie woli wciąż nową, Boża siłą, przez rozgrzewanie serca wciąż nową, ofiarną miłością Boga i bliźniego. Jakże jeszcze? Lecząc na podobieństwo dobrego pokarmu cielesnego chorobę, słabości, niedoskonałości duszy. Chorobą duszy ciężką, śmiertelną, są grzechy śmiertelne. Otóż przed tymi Eucharystya duszę ubezpiecza, by w nie nie wpadła, a wpadłszy, aby rychło się z nich dźwignęła. Komunia św. powiększa bowiem łaskę poświęcającą i miłość Boga i bliźniego w duszy, czyni temsamem duszę odporniejszą przeciw zarazkom grzechowym, to jest: przeciw pokusom świata, czarta, ciała. Im większa w duszy łaska i miłość, tem dusza lepiej przeciw upadkom ciężkim ubezpieczona. Chorobą zaś duszy lekką są grzechy powszednie. Przed tymi Eucharystya duszę nietylko ubezpiecza, tłumiąc ogniem miłości Bożej ogień samolubstwa i namiętności, ale je wprost aktami miłości usuwa, niszczy, gładzi, spala, jak ogień materyalny spala plewy, słomę.

W tej wierze św. Augustyn nazwał Eucharystyę chlebem uzdrawiającym chore serce. W tej nadziei nasz Skarga powiada, że Eucharystya także na wojnę służy. W tej myśli miłośnej powtarzamy wszyscy przy każdej Komunii: Rzeknij Panie tylko słowo, a będzie zbawiona (uleczona) dusza moja!

Trzeci przedziwny skutek Eucharystyi — jest ten, że nietylko utrzymuje życie nadnaturalne wiary, nadziei, miłości, ale je też umacnia, rozwija, powiększa. I tu ujawnia się znowu cała wyższość tego pokarmu Bożego nad pokarmami zwyczajnymi. Bo gdy pokarmy ziemskie potęgują, rozwijają życie naturalne człowieka tylko do pewnej miary t. j. do okresu pełnej jego dojrzałości, a potem i najlepsze już nie mają mocy ustrzedz nas od słabości, uwiądu, rozkładu, od śmierci, to Eucharystya, godnie przyjęta, wciąż życie łaski, wiary, nadziei, miłości odświeża, odmładza, pomnaża, zwiększa, podtrzymuje tak, że choćbyśmy

mieli i sto lat, możemy zawsze mówić, że posiadamy rzutkość, zapał, młodość orłową i przy każdej Komunii powtarzać za kapłanem rozpoczynającym mszę świętą: „*Wnijdę do ołtarza Bożego, do Boga, który uwesela młodość moją*“.. (Psalm 42, 4.).

Czwarte dobroczynne działanie Eucharystyi polega na tem, że daje duszy błogość i wesele nadnaturalne, o jakiem świat i pojęcia nie ma A jeśli ona nie w każdym przypadku usuwa cierpienia, to jednak zawsze tak nas wewnętrznie umacnia, że nie dopuszcza rozpaczy, usuwa myśli ponure, a nawet sprawia, że dusza cieszy się swojem cierpieniem w nadziei wiecznej nagrody.

Pewien ojciec, świeżo nawrócony, stracił syna. Przystąpił do Komunii. Po przyjęciu P. Jezusa, łkając, uścisnął rękę kapłana-misyonarza, który go ochrzcił. Czemuż ciągle jeszcze płaczesz? zapytał go kapłan. Przecież wiesz, że syna odnajdziesz w niebie. — „Tak ojcze, wiem to, że go odnajdę i dlatego też, odkąd przyjmuję dobrą medycynę, która serce umacnia, płaczą już tylko oczy moje, ale serce już nie płacze“. — Gdzieindziej matka chrześcijanka, której śmierć zabrała jedyną córkę, powtarzała: „płaczę po mojej wielkiej stracie, a jednak cieszę się. Siłę na to daje mi Eucharystya“.

Wogóle, chrześcijanin, który komunikuje godnie, może być uciśniony bólem, ale nieszczęśliwy być nie może.

Ostateczny wniosek z tego, co dotychczas rozważyliśmy jest prawie zawrotny, graniczący niemal z zuchwałością zbuntowanych aniołów, a jednak w najgłębszej pokorze i wprawdzie wysnuty: „ponieważ człowiek jest tem, co je — a dusza ludzka żywi się Bogiem, więc bogiem w pewnej mierze jest człowiek!“

Tyle o skutkach pożywania Chleba żywego.

(C. d. n.).

Rozpamiętywanie Mszy św.

u stóp Przenajświętszego Sakramentu.
Figury Boskiego Kapłana — Jezusa Chrystusa.

I. Uwielbienie.

Pośród wielu cudownych i wspaniałych figur Boskiego Kapłana, Kościół wyszczególnia trzy najwydatniejsze i najpodo-

bniejsze. Przypomina je we Mszy św. w chwili ofiarowania; pragnie więc przejąć nas usposobieniem owych świętych kapłanów, gdy spełniamy lub wraz z kapłanem zanosimy Boską Ofiarę.

Oto naprzód przedstawia nam przepiękną postać „sprawiedliwego Abla“.

Abel ofiaruje Bogu pierworodne swego stada, najtłuściejsze i najpiękniejsze baranki. Przez to pragnie uczcić tego Boga, którego dary najdoskonalsze przewyższają wszelkie ofiary, jakie istota ludzka zdoła Mu kiedykolwiek złożyć.

Sprawiedliwy i niewinny Abel upada pod bratobójczymi razami, przez zazdrość wymierzonymi.

O słodki i wzruszający wizerunku Jezusa! Jezus Chrystus ofiaruje również Bogu co ma najlepszego z pomiędzy wszystkiego stworzenia: Swe święte człowieczeństwo, własne Ciało Krew swoją własną, własne Serce, duszę całą, życie Swoje całe, a przez tę ofiarę bezcennej wartości składa Bogu nieskończone hołdy. — Umiera również jako męczennik swej niewinności przez zazdrość swych braci t. j. starszyzny żydowskiej i faryzeuszów.

Abraham, kapłan z prawa natury, ukazuje się w tryumfalnym majestacie swego kapłaństwa, gdy Bóg rozkazuje mu zabić Izaaka, jedynaka ukochanego.

Abraham gotów jest zabić na chwałę Boga — pomimo przeszkód przez rozum stawianych — syna swego ukochanego — to dziecko od dawna oczekiwane, wybłagane przez długie lata łzami i modłami, dane mu cudem w jego starości z niepłodnej Sary wraz ze szczególnem błogosławieństwem mesyańskiem.

Bóg Ojciec najdoskonalszemu Arcykapłanowi, Synowi swemu Jezusowi Chrystusowi nakazał umrzeć i poświęcić się na ofiarę. Jezus poddał całą wolę swoją — pomimo wstrętu naturalnego — stał się posłusznym oddając się na śmierć — i to śmierć krzyżową.

Trzecią osobą — dającą szczytne wyobrażenie wielkości i cnót kapłańskich Jezusa Chrystusa — jest Melchizedek

Duch Św. ukazuje nam tego Kapłana bez przodków, bez ojca i matki. Jest królem-kapłanem nieskalanym, a więc odłączonym od wszelkich słabości świata. Zanosi ofiarę chleba i wina jako dziękczynienie od Abrahama za odniesione zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi.

Jezus Chrystus najwyższy Kapłan, nie ma ojca według ciała.

Jego pochodzenie gubi się w wieczności. „Rodzaj jego któż wypowie?“ „*Generationem eius quis enarrabit?*“ (Izaj. 53. 8). Nadto pod postacią chleba i wina jako najwyższy Kapłan nie przestaje oddawać się w ofierze na ołtarzach naszych, by dziękować Ojcu swemu za wszystkie łaski przez niewyczerpaną dobroć Jego na świat wylane.

Te wszystkie jednak postacie były tylko cieniem Jezusa Chrystusa. Ci kapłani byli o tyle przez Boga przyjęci, o ile byli podobni do Najwyższego Kapłana, Jezusa. Jezus jest jedynym Kapłanem, w którym się Ojcu Niebieskiemu upodobało.

O Jezu! Kapłanie najdoskonalszy! jesteś wyższy od Abla i od Abrahama, od Melchizedeka, większy od wszystkich kapłanów, którzy Cię poprzedzili, bo Ty jesteś Kapłanem nad kapłanami, Tyś jedynie zdolny złożyć ofiarę, która ma świat zbawić.

O Maryo! Matko Przenajświętszego Sakramentu! Matko moja najczulsza, uczcij od nas naszego Boskiego, najmilszego Kapłana, Syna Twego ukochanego!

II. Dziękczynienie.

Po wszystkie czasy Bóg kochał człowieka.

Czyż nie jest człowiek dziełem rąk Jego, arcydziełem pośród Jego stworzeń?

Dlatego, skoro człowiek przez grzech miał nieszczęście utracić łaskę Boską, Bóg obiecuje mu Zbawiciela, daje mu błogą nadzieję odzyskania utraconego szczęścia.

Zbawiciel to Syn Boży, którego Bóg Ojciec poświęca na kapłana ludzkości.

Dla spełnienia tego powołania, przyoblecze Go naturą ludzką. Dla spełnienia ofiary w imieniu ludzkości Słowo Boskie padnie na kolana przed Wiekuistym! Mieć będzie ręce, by je kornie złożyć, oczy, by rzucać błagalne spojrzenia i rozczulać Boga, czoło, by je pochylić, usta, by śpiewać, serce, by kochać, wolę, by ją podać w posłuszeństwo.

Ludzie żyjący w Starym Zakonie znajdą łaskę u Boga, wierząc w obietnicę przyjścia Kapłana-Zbawiciela. Dlatego właśnie tak ważną była dla człowieka myśl nieustannie ukazywana i rozwijana o Odkupicielu. Dlatego też Bóg w swej bezmiernej dobroci nie poprzestał na zapowiedzeniu tego Kapłana-Zbawi-

ciela przez usta proroków, ale chciał naszkicować Jego podobiznę w innych kapłanach, w różnych epokach dziejów świata. Zapewno ten związek nie uderzał wówczas tak widocznie jak po przyjściu Jezusa Chrystusa. Najwyższy, rzeczywisty kapłan zostawał pod zasłoną. Ale niewątpliwie, Bóg często uchylał owej zasłony, by ukazać duszom sprawiedliwym tajemnice tego związku między figurą a rzeczywistością.

Bóg przez proroctwa oświecał cudownem światłem Oblicze Chrystusa-Zbawiciela. Im bardziej ludzie zbliżali się do czasu przyjścia Jezusa Chrystusa, tem bardziej wszystkie promienie tego światła skupiają się i ukazują coraz wyraźniej wizerunek Boskiego Kapłana.

Wieleżto dusz było zbawionych przez to Boskie objawienie, bez którego byłyby na zawsze zgubione!

To dobrodziejstwo przetrwało wieki i dla nas stało się niezrównanem szczęściem.

Jakież upewnienie we wierze, jaką zachętę w naszych na dziejach przynosi nam dzisiaj to wyrzeźbienie postaci Najwyższego Kapłana, które wyszło przed wieki z ręki Arcymistrza!

O miłości pełen Arcykapłanie! w nadziei przyszłej Twej ofiary dziękczynnej składa Abel swoje ofiary, wyrażając radość swą Stworzycielowi i uczucie wdzięczności.

O miłości pełen Arcykapłanie! w nadziei przyszłej Twej ofiary dziękczynnej Abraham po zabiciu syna swego w sercu swojem czci Boskie Serce ofiarą najgorętszej wdzięczności.

O miłości pełen Kapłanie! w nadziei przyszłej Twej ofiary dziękczynnej, Melchizedek składa swoją ofiarę jako dzięki Bogu za zwycięstwo odniesione przez Abrahama.

O! najmiłościwszy Kapłanie! ożywiony uczuciami wszystkich tych świętych kapłanów, ośmielam się łącznie z Twoją ofiarą dzięki złożyć Bogu za to wielkie dobro, że mi dał we Mszy św. ujrzeć spełnienie owych figur starozakonnych i owoc Twego Boskiego Kapłaństwa.

Maryo! Pani Przenajświętszego Sakramentu i nasza najczulsza Matko, złóż dzięki Jezusowi Boskiemu Kapłanowi za oddanie się Jego pełne miłosierdzia dla mnie, bym naprawdę skorzystał z tak zbawiennych rozpamiętywań.

III. Przebłaganie.

Bóg w swej nieograniczonej dobroci zamierzył odkupić wszystkich ludzi i uczynić ich szczęśliwymi na wieki. W tym celu chciał w nich rozbudzić pojęcie kapłana, który dokona wielkiego dzieła odkupienia.

Dlatego powołał wybranych, by pomiędzy bliźnimi zajaśnieli cnotami mającemi zabłysnąć w Boskim kapłanie, który spełni wielką ofiarę zbawienia.

By dopomódz kapłanom starozakonnym w spełnianiu tego chwały pełnego powołania w społeczeństwie, Bóg chciał sam dopełnić ich wychowania duchownego. Często dawał im rozkazy, wyznaczał im drogę postępowania, by stali się kapłanami takimi, jakimi chciał ich mieć według Boskiej woli.

I tak: Ponieważ Jezus Chrystus miał być „Święty“ i „odłączony od grzeszników“, nakłada Bóg już kapłanom starozakonnym obowiązek dążenia do świętości [1]). Robi z nich oddzielne plemię i ogłasza wiele ustaw, które miały ich wstrzymywać od grzesznego stosunku ze światem [2]).

Jezus Chrystus Arcykapłan miał być ściśle z Bogiem złączony, więc i Kapłanom zalecił Bóg ścisłe z Nim złączenie. Rozkazał, by ciągle byli zajęci służbą Bożą, by nieustannie chodzili w Boskiej obecności. Nakoniec Jezus Chrystus Arcykapłan idealny miał być czysty, nieskalany na ciele i duszy. Podobną czystość chciał Bóg widzieć w życiu tych, których poświęcił dla służby ołtarza. Ustanowił liczne prawa, wzbraniające kapłanom wszelkiego nieczystego zetknięcia, które mogłoby przyćmić blask godności duchownej.

Niestety! wielu z nich upadło w tem zaszczytnem powołaniu! U kolebki rodzaju ludzkiego obok cnotliwego Abla spotykamy złego kapłana, bratobójcę Kaina. Później trafiają się nierzadko w Starym Zakonie kapłani przeniewierczy, którzy zamiast ukazać ludowi według zamiarów Boga święty, czysty i doskonały wizerunek kapłana, plamili się grzechami różnymi i niewiernością w służbie Bożej. Zamiast utrzymać w duszach pojęcie Kapłana Odkupiciela, zamiast prowadzić dusze do nieba, stali się pośrednikami szatana.

---

[1]) *Talis enim decebat ut nobis esset Pontifex sanctus, Ad Hebr. 7[26]. Sancti erunt Deo suo. Lev. 21[6].*

[2]) *Separavit vos Deus Israel ab omni populo. Nm. 16[9].*

O miłosierdzia pełen Kapłanie, racz wynagrodzić nieskończonej dobroci Boga, za wszystkie przeniewierstwa tych nieszczęsnych kapłanów.

Z ich winy przez wieki poprzedzające przyjście Twoje całe ludy ginęły i błądziły w ciemnościach. Jakaż zniewaga miłości Boskiej, jakaż boleść dla czułego serca Twego!

Oh! jeżeli jeszcze jakie dusze cierpią czyścowe męki z tego powodu, przebacz im, zabierz je do nieba, by tam stały się kapłanami Ciebie wielbiącymi przez wieczność całą!...

Maryo! Pani Przenajświętszego Sakramentu, Matko Boża i moja, oddaj Jezusowi chwałę zabraną Mu przez kapłanów niewiernych, a daj nam Go poznać, zbliż nas do idealnego wizerunku Syna Twego, najpiękniejszego i najdoskonalszego z kapłanów.

IV. Prośba.

„Racz spojrzyć Panie na tę ofiarę wzrokiem łaskawym i jasnym i przyjmij ją mile, jak raczyłeś przyjąć ofiarę sług Twoich, sprawiedliwego Abla, patryarchy Twego Abrahama i arcykapłana Melchizedeka“ (Kanon). Nietylko sam Jezus Chrystus składa ofiarę na naszych ołtarzach; kapłani są też ofiarnikami, a przez nich wszyscy członkowie kościoła, wszyscy wierni..

Czyż nie potrzebujemy wszyscy najzupełniejszej łaski Boskiej, byśmy mieli śmiałość ofiarowania Mu Syna Jego we św. Ofierze?

Jeżeli dusze kapłanów przedchrześcijańskich miały tak wzniosłe uczucia ofiarując dary symboliczne, to jakżeż my wysoko wznieść się winniśmy o Boże, składając ofiarę doskonałą Nowego Zakonu!

Jeżeli jesteś prawdziwie przekonany o nieskończonej wyższości ofiary Mszy św. nad dawnemi ofiarami, o jakże głęboko czuć musisz w duszy niższość Twoją, gdy sprawujesz lub wraz z kapłanem zanosisz Ofiarę Najświętszą!

Ukorz się przed Bogiem, udaj się do Jego Boskiej wspaniałomyślności za pośrednictwem Arcykapłana Orędownika, by Ci użyczyć raczył przynajmniej tych zalet duchownych, jakie tak żywym blaskiem jaśniały w tych trzech ślicznych postaciach Bożego Kapłana-Jezusa.

Ofiara Abla miłą była Panu, a główną jej zasługą była

wiara ofiarnika [1]), wiara w Boską Opatrzność, wiara szczególniej w Odkupiciela, który miał przez swoją ofiarę zbawić rodzaj ludzki.

O Boski, najlitościwszy Arcykapłanie, spraw, abym na wzór Abla „dobrego sługi Bożego" spełniał ofiarę zbawienia z gorącą wiarą i ufnością niezłomną w jej skuteczność dla zbawienia mej duszy i całego rodzaju ludzkiego.

Cechą główną ofiary Abrahama było posłuszeństwo aż do heroizmu posunięte, natchnione wiarą w Zbawiciela, który z jego szczepu miał się narodzić i przez którego wszystkie pokolenia miały być błogosławione. (Gen. 22., 8.).

O najdobrotliwszy Kapłanie daj mi łaskę, abym na wzór „Twego patryarchy Abrahama" stał się posłuszny rozkazom Boskim, które pozornie sprzeciwiają się rozumowi i naturalnej miłości.

Melchizedek zajaśniał chwałą szczególnej świętości Arcykapłana wiecznego Jezusa Chrystusa przez swoje tajemnicze pochodzenie, które go wyłącza niejako z pośród zwykłych ludzi.

O Boski Arcykapłanie użycz mi łaski, abym nigdy nie dał się opanować uczuciom czysto ludzkim, abym na wzór Melchizedeka był królem przez świętość słów, czynów i cierpień życia całego...

Maryo! Pani Przenajświętszego Sakramentu, Matko moja najczulsza, złóż Boskiemu Twemu Synowi to nieograniczone pragnienie, abym odtąd jaśniał w składaniu Boskiej Ofiary, gorącą wiarą, całkowitem poddaniem się i czystością doskonałą.

Sprawozdanie z Kongresu eucharystycznego międzynarodow. w Montreal.

(Dokończenie).

Trzynaście bram tryumfalnych, po 15 metrów wysokości, wybudowano dla uświetnienia procesyi, a na nich widniała niezliczona liczba eucharystycznych symbolów i godeł ze Starego i Nowego Testamentu. Ozdoba domów, ulic, estrad i balkonów w kwiaty przechodziła wszelkie oczekiwania. Powszechny podziw wzbudzała brama tryumfalna, wzniesiona w Rue Pachel, składająca się

[1]) *Per fidem testimonium consecutus est esse iustus. ad Hebr. 11, 4.*

cała ze snopów pszenicy z prowincyi Manitoba, spichrza kanadyjskiego oraz gron winnych niezwykłej wielkości.

W procesyi wzięła udział olbrzymia wprost liczba stowarzyszeń i bractw religijnych, wszystkie zakony męskie i żeńskie, kościelny chór chłopców w liczbie 1200 członków, 1000 kapłanów w komżach, 800 w ornatach, 124 opatów, biskupów i arcybiskupów, 300 żuawów papieskich i 20 paziów z koszykami kwiatów i eucharystycznymi napisami. Ta nieprzejrzana rzesza poprzedzała Kardynała-legata, który kroczył z monstrancyą w ręku pod złocistym baldachimem, w otoczeniu oficerów dawnych żuawów papieskich [1]). Za Legatem postępowali: kardynał Logue, arcybiskup Bruchesi protonotaryusze, prałaci, szambelani i kawalerowie (świeckich) orderów papieskich. Potem szli: jako zastępca generał gubernatora najstarszy rangą sędzia najwyższego trybunału Mr Girouard i premier-minister Kanady Sir Wilfrid Laurier w towarzystwie sekretarza stanu Hon. Charles Murphy'ego i ministra marynarki Hon. L. Brodeur'a, gubernatorowie prowincyonalni, ministrowie, parlament związkowy, delegaci parlamentów prowincyonalnych, burmistrz z radnymi, kolegium sędziów, uniwersytet i bractwa Najśw. Sakramentu.

Wielkie wrażenie zrobiła na wszystkich drużyna nawróconych Chinczyków i Indyan. Naoczny świadek tak pisze o nich: „Trzeba było widzieć Japończyków i siedmiu kacyków żyjących jeszcze „dziko" plemion indyańskich, w ich lekkiem ubraniu' z powiewającemi na głowie barwnemi piórami, jak szli w wielkiem skupieniu, w grupach po sześć osób, aby się naocznie przekonać, że Kościół katolicki nie starzeje się, lecz ciągle jeszcze jest młodzieńczo świeży, dziś taksamo jak przed tysiąc laty. I zaiste prawdą jest, jeśli się mówi, że ten Kościół czerpie swą młodość wieczną i płodność z tego właśnie Sakramentu, któremu w Montreal zgotowano nowy, niezapomniany tryumf".

Była godzina 7-ma, gdy wszyscy stanęli na miejscu i kardynał po odśpiewaniu *Tantum ergo* pobłogosławił Najśw. Sakramentem rzeszę wiernych w liczbie około 500000 głów.

Jednemu z uczestników tej wzruszającej do głębi uroczy-

---

[1]) Po procesyi zebrali się Zuawi na ucztę w domu Braci Chrześcijańskich. Kard. Vannuteli jeszcze o godz. 10½, mimo licznych i ciężkich czynności tego dnia, zaszczycił ich tam swoją wizytą i przemówił do nich, wspominając o dawnych czasach w Rzymie.

stości stanął na myśli sądny dzień, w którym cała ludzkość złoży hołd Bogu-człowiekowi. Po błogosławieństwie arcybiskup Bruchesi wezwał wszystkich do odmówienia wspólnej modlitwy zaczynającej się od słów: Niech będzie Bóg uwielbiony, a kończący się aklamacyą Papieża jako Namiestnika Chrystusowego. Równocześnie odbyło się uroczyste poświęcenie dyecezyi Montrealskiej, Anglii, Ameryki, Francyi i całego świata, a potem ubogich, chorych i upadłych opiece Bożej.

Z ogromnem uniesieniem wszyscy odśpiewali Magnificat i słynną pieśń „Jezus jest Królem" (Jésus est Roi). Potem zaniesiono Najświętszy Sakrament na ratusz, i stąd udzielił kardynał monstrancyą błogosławieństwa wszystkim chorym.

Jak wielkie musiało wtedy być zdumienie Kardynała, skoro już przedtem, w ciągu obrad i obchodów nie posiadał się od podziwu i uwielbienia! Gdy korespondent medyolańskiej „Unione" poprosił go o zestawienie wrażeń, doznanych na rozmaitych dotychczasowych kongresach, to odziany w purpurę książę Kościoła oświadczył: „Ogarnia mnie jedno zdumienie po drugiem. W Londynie kongres eucharystyczny miał znaczenie historyczne, o czem świadczy zmiana przysięgi koronacyjnej. W Kolonii zdawało się w czasie nieskończenie długiej procesyi męskiej, że to już szczyt objawów wiary w Chrystusa eucharystycznego w Starym Świecie. W Montreal mamy przed sobą iście amerykańską potęgę i wspaniałość. Katolicyzm odmładza się w tych nowych krajach. Nowy Świat stanął wyżej niż Świat Stary w hołdzie i uwielbieniu dla Chrystusa Pana Sakramentalnego".

Ale kongresy eucharystyczne nie chcą poprzestać na samych uroczystych dowodach wiary i praktykach pobożnych, lecz pragną przez naukę, oświatę i obronę wiary pogłębić znajomość i rozpalić miłość Chrystusa Pana w sercach wiernych. Z wielu znakomitych odczytów na sekcyach, można tu przypomnieć tylko najznakomitsze. Wiadomości dziennikarskie o pracach w poszczególnych sekcyach były bardzo szczupłe.

Kardynał Vannutelli miał we czwartek 8 września 1910 r. przemowę bardzo serdeczną, a zarazem pełną treści dogmatycznej po łacinie do 2000 kapłanów, w kościele Notre-Dame. Położył nacisk na to, że owoce kongresu będą zależały od energicznego pielęgnowania życia duchowego przez kapłanów w powierzonych sobie duszach. Ale naprzód powinni kapłani

sami w sobie rozbudzić i podtrzymywać to życie, bo inaczej wszystko daremne. Owoce te polegać będą na szerzeniu Królestwa Chrystusowego w duszach wiernych przez częstą Komunię św. Kardynał wezwał kapłanów, by zerwali ze starą jansenizmem tchnącą rutyną i przeprowadzili jak najprędzej dekret Piusa X. o Komunii św. dla dzieci. Wszyscy zaraz wyrazili jednomyślnie swoją zgodę, a nadto powstał Arcybiskup Bruchesi i oświadczył uroczyście, imieniem swych kolegów i kapłanów, że wszyscy bez zastrzeżeń przyjmują wskazówki Ojca św., bo »słowo Papieża musi być przyjęte z najdoskonalszem posłuszeństwem«.

W piątek 9 września 1910 r. odbył się odczyt O. Galtier'a, generalnego sekretarza kongresów, o »nauczaniu eucharystycznem« (*Enseignement eucharistique)* czyli o ważności i potrzebie, o przedmiocie i sposobie tego nauczania. Następnie dał obraz obecnego ruchu eucharystycznego w świecie katolickim, zwłaszcza w Kanadzie, i prosił kongresistów, by przedłożyli Stolicy św. prośbę o beatyfikacyę znanego O. Eymard'a, który położył niezmierne zasługi około pogłębienia miłości i czci kapłanów dla Najśw. Sakramentu.

Kanonik Don Francisco Munoz Reyna z Malagi miał odczyt o wierze Hiszpanii w Najśw. Sakrament.

Dr med. Desroches omawiał ważną kwestyę »znaków śmierci pozornej i udzielania Sakramentów«, poruszoną w znanej książce hiszp. Jezuity Ferreres'a, a wkraczającą w dziedzinę fizyologii, medycyny i pastoralnej, i zakończył wezwaniem: »Bądźmy czujnymi i roztropnymi lekarzami i nie pozwólmy, żeby chory umarł bez kapłana«.

O. Lintelo mówił o arcybractwie konającego Serca Pana Jezusa dla ratunku umierających. Przypomina on sławnego oratoryanina O. Faber'a w Londynie, który wiele pracował dla tej idei. O. Lambert rozprawiał o »eucharystycznym apostolacie kapłana wśród młodzieży ze strony praktycznej i teoretycznej". Alkoholizm amerykański zwalczał O. Lalande T. J. — Dużo myśli nowoczesnych, ważnych dla dzisiejszego duszpasterstwa, zawierała mowa O. A. Doyle z kongregacyi Paulistów w Nowym Yorku o wyszczególnieniu Eucharystyi przy nauczaniu konwertytów.

Po uroczystej sumie pontyfikalnej w parku Mance, u stóp Mount Royal'u odbywały się posiedzenia rozmaitych sekcyi

w uniwersytecie i u Ojców od Najśw. Sakramentu urządzane przez Apostolat modlitwy, Tercyarzy, Stowarzyszenie dla zadośćuczynienia, sekcyę dla śpiewu kościelnego, budowy kościołów, katechizmu, kaznodziejstwa, prasy i t. p. W sekcyi prasowej przemawiał Msgr Elie Anclair, sekretarz Revue Canadienne i dyrektor Semaine Religieuse z Montreal o prasie eucharystycznej i jej stanie obecnym.

Godny uwagi był wykład Jezuity O. John Campbell'a o „pierwszych Apostołach Ameryki a Eucharystyi" i odczyt Dra Lambert'a „o zarzutach przeciw rzeczywistej obecności Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie oraz odpowiedziach na nie".

I tak kongresy eucharystyczne podobne do drzewa ewangelicznego, z malutkiego ziarna wyrósłszy, stały się międzynarodową potęgą duchowną. Ziarno to zasadziła na roli Kościoła dusza pobożna, o której nazwisku dowiedział się świat dopiero zeszłego roku po jej śmierci. Była nią panna Tamisier.

Kongres w Montreal mimowoli nasuwa porównanie z kongresem londyńskim z r. 1908. W stolicy Anglii prezydent ministrów Asquiht, pod naciskiem swych zwolenników z obozu nonkonformistów, odmówił Zbawicielowi eucharystycznemu honoru publicznej procesyi. W kanadyjskim Związku państwowym Chrystus Pan wystąpił jako król, i nikt nie zaczepił jego władzy. Wierne jego dzieci zgotowały mu hołd tak wszechstronny i bogaty, jak może jeszcze nigdy. Historya zaś zapisze ku pamięci późniejszych pokoleń fakt pocieszający, że także niekatolicka część mieszkańców Montrealu dała niekłamany dowód zrozumienia zaszczytu, jaki spotkał ich miasto, i przyczyniła się w wysokim stopniu do upiększenia obchodu.

Tylko wolnomularstwo chciało w tę przecudowną harmonię wnieść szkaradny dysonans. Według śledztwa przeprowadzonego w Montreal przez komisyę ustanowioną przez tamtejsze City Council, Oriental Massonic Lodge miała przygotowany iście dyabelski zamach: Chciano podstępem sprowadzić jakiego obcego kapłana, nie znającego miasta, pod pozorem gościnności, do domu publicznego, tam go bez jego wiedzy odfotografować, aby mu potem „dowieść" obecności w tym lokalu, i mieć na czas obchodu „tłusty kąsek" antyklerykalny. Na szczęście dowiedziano się zawczasu o tych zamiarach i cały ten szatański pomysł spełzł na niczem, a raczej obrócił się na chwałę katolików, a lożę ma-

sońską okrył nową hańbą i wstydem wobec świata cywilizowanego.

Że kongres w Montreal nie pozostanie bez trwałych śladów w Kanadzie, że się odbije długotrwałem echem w Nowym i Starym Świecie, że wywoła szlachetne współzawodnictwo w urządzaniu tego rodzaju zjazdów w innych krajach, o tem wątpić nie można.

Już w samej Kanadzie ujawniło się to rychło w owem olbrzymiem zgromadzeniu, protestującem przeciw ohydnym napaściom na Głowę Kościoła Katolickiego ze strony niecnego żyda-burmistrza rzymskiego.

Ufajmy, że Ten, który powiedział: *portae inferi non praevalebunt* (bramy piekielne nie przemogą), Król Jezus Sakramentalny pójdzie dalej w zwycięskim pochodzie kongresów eucharystycznych na podbój dusz krwią Jego najświętszą odkupionych i że kiedyś ziści się natchniona obietnica naszego poety [1]), będąca tylko powtórzeniem znanych zapowiedzi ewangielicznych:

Zstąpi na ziemię
Królestwo Boże,
Zachód i Wschód
Podadzą dłonie,
Ludowi lud.
Duch wionie z Krzyża
I świat ogarnie
Jak jeden pasterz
Jedną owczarnię;
Kiedy? — wie tylko Bóg.

Adoracya Przenajświętszego Sakramentu.

Oddanie serca.

Synu mój, daj mi serce twoje.
(Prz. XXIII., 26.).

I. Uwielbienie.

„Synu mój, daj mi serce twoje!" Jeżeli miłość jest poruszeniem istoty ku piękności, która zachwyca; ku dobroci,

[1]) A. E. Odyńca.

która pociąga, jakież wyłączne i ścisłe prawa masz Ty, o Jezu do naszej miłości! Któż jest Tobie podobny? Któż jako Bóg! Piękność, wielkość, szlachetność, hojność bez porównania, słodycz więcej niż niebieska, wszystko w Bogu-człowieku tchnie miłością; wszystko zachwyca i pociąga serce.

Twoja wiekuista piękność, o Słowo Boże, jest wiernym przedmiotem upodobania Ojca i niestworzonym Jego blaskiem, Cherubini i Serafini, wszyscy Aniołowie i Święci żyją zachwycajacą rozkoszą tej piękności!

Gdy przyszedłeś na ziemię, o Boże, człowiekiem, chociaż ta piękność była zasłonięta, gdyż ludzie nie mogliby Cię oglądać w całym blasku, okazujesz się przecież „jako najpiękniejszy z dzieci ludzkich". A cóż powiedzieć o tej tajemniczej piękności, jaką Cię okryło Twoje chwalebne Zmartwychwstanie! Duch ludzki nie może tego pojąć, a język wyrazić!

A cóż powiedzieć o Twej dobroci, o Jezu! Zdaje się, że wyczerpiemy wszystko, mówiąc, że od pierwszej chwili Twego istnienia w ludzkiem ciele aż do Twej bolesnej śmierci kochałeś tylko, okazywałeś miłość Swoją i rozlewałeś ją na wszystkie strony, w przerozmaity sposób.

Ukochałeś nas i po śmierci, zostawiając nam Przen. Eucharystyę, abyś w Niej nadal żył życiem miłości, tem ustawicznem oddaniem Siebie.

Gdy od tej miłości, którą darzysz wszystko stworzenie, przejdziemy do miłości osobistej, której każdy z nas jest przedmiotem, jakież długie, słodkie i pełne miłosierdzia są dzieje każdej duszy względem Twojej dobroci, miłości i słodkości.

O Jezu, piękności najwyższa! o dobroci, która nigdy się nie wyczerpuje i nigdy nie nuży! którego czcimy ukrytego pod osłoną Sakramentu, o tak, Ty masz prawo żądać serc naszych i posiąść je całe.

II. Dziękczynienie

S y n u m ó j, d a j m i s e r c e t w o j e! Jakże my Ciebie kochać powinni, o Jezu, jest to powinność słuszna i sprawiedliwa, bo w Tobie wszystko nieporównanie piękne, nieskończenie dobre, Miłości nasza! Ale jakże wytłumaczyć tę nieutrudzoną wytrwałość, z jaką pukasz do serc naszych, pokąd Ci nie otworzą, jakże wielka jest ku ludziom miłość Twoja! Cóż miłego i pięknego w nas ujrzałeś?

Myśmy grzesznicy, więc w oczach Twojej świętości istoty wstrętne, bo grzech wszystko zmienił w naszej duszy i zatarł Boską piękność, którą nas ozdobiła ręka Stwórcy. Co więcej, przez grzech staliśmi się Twoimi nieprzyjaciółmi, to jest złoczyńcami, buntownikami bez serca. Niema w nas piękności ani dobroci! Jakże o Jezu spojrzysz na takie stworzenia?

A tymczasem dla nas ludzi, dla naszego zbawienia zszedłeś na ziemię, do przepaści śmierci, do unicestwienia Eucharystycznego. Choć boleści, ofiara i śmierć nie zgadzają się już z Twoim niecierpiętliwym, chwalebnym stanem i niezrównaną szczęśliwością, miłość sprawia, że przekraczasz możebności granice, zostając w tak poniżonym stanie eucharystycznym. Tu niema ani śladu życia, czynu, woli; ani znaku człowieczeństwa, ani śladu bostwa, a to wszystko z czystej miłości, z miłości ku nam nędznym grzesznikom zbuntowanym; aby zdobyć nasze serca, aby módz powiedzieć do każdego z nas: Oto, jak cię umiłowałem!

O Jezu, dzięki Ci! Nic nie wytłumaczy Twojej miłości, ale miłość Twoja tłumaczy wszystko. Wierzymy w tę miłość, której zadatkiem jest Eucharystya i błogosławimy Cię za nią!

III. Wynagrodzenie.

„Synu mój, daj mi twoje serce!“ — Ty nas kochasz o Jezu, kochasz nas miłością wieczną, Eucharystya powtarza to ustawicznie duszom naszym. Ale jakaż jest nasza na tę miłość odpowiedź? O dziwo! Podczas, gdy miłość ludzka porywa nas, miłość Twoja bez porównania prawdziwsza, silniejsza, bezinteresowniejsza, ta miłość nieskończona spotyka często ze strony człowieka wzgardę, obojętność, niestałość, oziębłość. Sam to powiedziałeś do wiernej Oblubienicy Swojej, odkrywając jej z nieskończoną tkliwością Serce Swoje: „Oto Serce, które tak ukochało ludzi, że nie szczędziło zupełnego wyniszczenia się dla ich miłości, a odbiera od nich samą tylko niewdzięczność.

Niestety! o Jezu, jakże gorzko pomyśleć, że są na ziemi stworzenia, które Tobą gardzą, które Ci bluźnią; inni o Tobie zapominają i zapoznają Cię o Panie! A tymczasem Ty żądasz miłości od wszystkich i ukochałeś wszystkich nieskończoną miłością! Czyliż nie dla wszystkich jest Eucharystya i Jej miłość nadzwyczajna? O czemuż życie nasze całe nie jest długim je-

dnym aktem miłości, wynagradzającej za tyle wzgardy? Czemuż nie możemy oddać tyle miłości, ile jest serc niewdzięcznych, które Ci miłości odmawiają? Czemuż nie mamy tyle serc, ile jest Hostyi, w których przebywasz, aby ani jedna nie była pozbawiona wdzięczności i miłości!

Ale słodki Jezu! my sami, którzy Cię kochamy, my, których Twa dobroć, Twa miłość na zawsze dla siebie zdobyła, czyliż dajemy Ci wszystko, czego się po nas spodziewasz? Czy jesteś naszą jedyną miłością, jedynym przedmiotem naszych pragnień, zabiegów; czyli jesteś celem naszym i wszystkiem naszem? Niestety! Niestety! ileż to samolubstwa, opieszałości, niewierności w miłości naszej! Przebacz Panie Jezu, że my sami przyczyniliśmy Tobie cierpień, pochodzących z braku miłości względem Ciebie, a ten brak jest ze strony tych, których Ty najwięcej ukochałeś! Chcemy Ci to wszystko wynagrodzić ofiarując Ci odtąd wszelkie uczucia serc naszych!

IV. Prośba.

„Synu mój, daj mi serce Twoje!“ O Jezu, jedno już tylko pozostaje nam pragnienie, to jest, aby Ci oddać serca nasze. Oto je masz, weź je, a weź na zawsze! Biedne one, nędzne, zimne! Ty wiesz o tem najlepiej o mój Boże, który tyle razy odbierałeś nasze obietnice i tyle razy przekonałeś się o niewierności naszej. W zetknięciu jednak z Twojem Sercem, żyjącem w Hostyi, z tem Sercem, ogniskiem miłości, którą Komunia daje duszom naszym, serca nasze przemienią się. Ty ubogacisz ich ubóstwo, ustalisz ich niestałość, rozgrzejesz oziębłość. Obiecujemy Ci, o Jezu, że odtąd tylko do Ciebie należeć będziemy! Kochać Cię będziemy! miłością szlachetną, która nie cofa się przed żadnem niebezpieczeństwem ani ofiarą; miłością poświęcającą się, która zapomina o sobie, a wydaje się dla Ciebie, dla Twoich spraw, dla Twojej chwały; miłością stałą, której nic nie zachwieje; miłością gorącą, która przezwycięży odważnie wszystkie trudności i próby; miłością bezinteresowną. która nie żąda żadnej nagrody, prócz tej, aby Cię chwalić i Tobie służyć, miłością nieograniczoną, gdyż miarą miłości Twojej jest kochać Cię bez miary!

O Jezu niech wszystko nam będzie gorzkiem, prócz Ciebie i poza Tobą. Ty sam tylko bądź słodyczą dusz naszych, abyśmy

żyjąc tu na ziemi tylko Tobą, zasłużyli żyć w niebie w wiecznem z Tobą połączeniu.

Postanowienie. — Przy każdej Komunii ofiarujemy Panu Jezusowi ofiarę z nas samych.

Westchnienie. — Piękności zawsze dawna i zawsze nowa! późno Cię poznałem i późno umiłowałem! *Św. Augustyn.*

Wdzięczne głosy o dekrecie w sprawie pierwszej Komunii św. dzieci.

Dziennik „*La Croix*“ zamieszcza wyjątki z listów pasterskich biskupów francuskich o zastosowaniu dekretu co do pierwszej Komunii św. Niektóre z nich są tak piękne i pouczające, że podajemy je w przekładzie polskim:

Msgr. Bonnet, biskup z Viviers: Słyszeliśmy, że niektórzy się skarżą na trudności przy zastosowaniu dekretu i wróżą niepowodzenie w tej sprawie. Zbyteczne obawy! My tu nie mamy co dyskutować; mamy po prostu słuchać, skoro Ojciec św. przemówił jasno i bez zastrzeżeń. Więc bez zastrzeżeń i z całą ufnością usłuchać jego głosu. Wszak w sprawach wiary niemasz powagi nad jego powagę, a jeśli chodzi o świat wewnętrznego nastroju i uczucia, to znowu niemasz ojcowstwa świętszego i większego nad jego ojcowstwo. Strzeżmy się, byśmy nie przeciwstawiali naszego zapatrywania ziemskiego i ciasnego jasnym postanowieniom onej mądrości, która pewna jest siebie, bo nią kieruje Duch święty!

A czegoż się obawiać, jeśli się robi, co Bóg chce? Bóg zaś chce właśnie tego, co przepisuje Ojciec św., Jego zastępca w rządach Kościoła!

Kand. Luçon, arcybiskup w Reims, powiada, że dekret przyczyni się do wychowania zastępu chrześcijan, którzy godni będą tego imienia. Nie będziemy mieli wówczas tego pożałowania godnego i upokarzającego widoku ludzi, których postępowanie ciągle zadaje kłam ich wierze“.

Msgr. de Cabrières, biskup z Montpellier, tak pisze: Nie żałujmy daremnie owego dnia pierwszej Komunii świętej,

w którym chłopcy w nowem ubraniu, dziewczęta zaś w bieli, z wiankami na głowie i z welonami wśród uroczystych śpiewów udawały się w procesyi do Kościoła. Niech poezya ustąpi miejsca odwiecznym zasadom wiary. Cała ta zewnętrzna parada zwracała tylko na siebie oczy rodziców i przyjaciół, którzy sami nieraz albo mało mieli religii, albo byli wprost nieprzychylni dla niej. Przez dekret papieski została zastąpiona czemś droższem. Jest niem niewinność wieku dziecięcego, ta przecudna krasa żywych kwiatów duszy, których jeszcze nie zmroził powiew szkodliwy. Jest niem dusza w swej pierwotnej świeżości młodocianej, którą dekret odsłonił przed oczyma naszemi".

Msgr. Touchet, biskup orleański: „Rodzice chrześcijańscy i wy, wierni współpracownicy w winnicy Pańskiej! co za wzniosłe zadanie powierza wam dekret, którego przepisy właśnie wam wyjaśniłem! Prowadzić do Serca Zbawiciela te serca jeszcze nie tknięte zarazą grzechową! Te lilie otworzyć na krople rosy niebieskiej! Te jagniątka nieść do Boskiego Pasterza! Zaprawdę nad to niemasz chyba nic milszego, świętszego i wyższego!"

Msgr. Lobbedey, biskup z Moulins: »Niech nam wolno będzie radować się już teraz z błogosławionych skutków tego nowego prawa. Chlebie eucharystyczny, chlebie cudowny! Przyszłość świata spoczywa w cyboryum!«

Msgr. Chatelus, biskup z Nevers: »Zaprawdę mądrość Ojca św. nie zawiodła! Dekret „*Quam singulari*" stanie się źródłem niezmiernego błogosławieństwa dla kraju naszego. Z pośród szeregów tych dzieci, karmionych Eucharystyą, wyjdą dusze wybrane w naszych parafiach i liczne powołania do stanu duchownego«.

Msgr. Dizien, biskup z Amiens, nazywa działalność eucharystyczną Piusa X. kamieniem granicznym i pomnikowym w dziejach życia religijnego, dekret zaś o Komunii św. dla dzieci wspaniałem ukoronowaniem tych dążności.

Msgr. Beguinot, biskup z Nimes: „W miarę, jak się mnożą namiętne zamachy wrogów Kościoła na duszę dziecka, a nadprzyrodzone środki jej obrony znikają jeden po drugim, wzmaga się także niemoralność i otwarcie występuje na światło dzienne. To groźne niebezpieczeństwo nie jest żadną tajemnicą dla tych, którzy się dobrowolnie nie zaślepiają i to niebezpie-

czeństwo nakłoniło Ojca św. do wydania dekretu o pierwszej Komuni św. Myśl ta wielka wyrosła z wielkiej odpowiedzialności Pasterza za cały świat".

Biskup z Besançon pisze: »Rodziny prawdziwie chrześcijańskie zgodziły się odrazu. Niedawno mieliśmy sposobność udzielania kilkorgu dzieciom pierwszej Komunii św. Odbyło się to bardzo prosto i skromnie: bez świec, bez welonów, bez iluminacyi. Zato dzieci te znalazły się u ołtarza w towarzystwie ojca i matki, którzy bacznie obserwowali ich zachowanie się. Widok świętej takiej rodziny, serdeczność i rzewność w spojrzeniu, prostota i promieniejąca prawie niewinność dzieci, poruszały do łez. W kilka godzin po Komunii św. zapytałem jednego ojca rodziny: »Jakież wrażenie zrobiło to wszystko na córeczkę Pańską?« Na to odrzekł: »Księże Biskupie, wszyscy byliśmy bardzo przejęci. Żona moja stwierdziła razem ze mną, że ten sposób jest lepszy od dawnego«.

Listy z Meksyku.

I.

W całej Ameryce, gdzie tylko brzmi wdzięczny język hiszpański, gdzie tylko sięgły wpływy i moc królów Hiszpanii, tam ponad wszystko wznosi się krzyż Chrystusowy, tam rozpostarł swe skrzydła opiekuńcze kościół katolicki. I czy to w najdalej wysuniętej na południe — Brazylii — czy to w malowniczej Argentynie, czy w maleńkich republikach Ameryki środkowej — wszędzie — od Oceanu Spokojnego aż po Atlantyk, krzyż odniósł zwycięstwo nad masoneryą i protestantyzmem! I chociaż już przeminęły dni chwały i potęgi dumnych Hiszpanów, jednak czas nie zatarł tych dobroczynnych, wzniosłych, szlachetnych i kulturalnych wpływów potęgą słynącej — niegdyś Hiszpanii. Gdzie dawniej wznosiły się świątytynie pysznych i wojowniczych Azteków i Monthezumów, gdzie dawniej wystrzelały z pod niebiosa piramidy i kolosy poświęcone bogom i boginiom indyańskim, dzisiaj wznoszą się bogate kościoły, poważne katedry i kaplice, a miast piramid i kolosów pogańskich, sterczą wysmukłe i zdobne wieże kościelne z jaśniejącem godłem chrześcijaństwa — krzyżem — jako znakiem zwycięswa, hołdu i czci dla Króla Królów — Chrystusa!...

Jakże dziwne i niezbadane są wyroki boskie!

Rzym, niegdyś kwitnący i bogaty, który potęgą swą olśniewał cały świat, ten Rzym, który zdawało się, iż zapanował »*urbi et orbi*«, który był świadkiem tylu zwycięstw, tylu tryumfów, ten Rzym upadł, oddając hołd i uniżenie Chrystusowi i jego nauce! Meksyk, te same przeszedł koleje. Mając za sobą świetną historyę i przeszłość, runął, a na gruzach pogaństwa powstał nowy Meksyk, Meksyk chrześcijański. Wraz z chrześcijaństwem Meksyk przyjął i cywilizacyę i odtąd, poczęło się w nim życie nowe, życie, oparte na nauce, na zasadach, na idei Chrystusa.

I wionął duch ożywczy — zasilany i karmiony zdrowymi prądami i silnymi wpływami misyonarzy hiszpańskich! Lecz długich okresów czasów czasu potrzeba było, była żmudna a systematyczna praca wysłanników krzyża obfity plon wydała. A potrzeba było stanowczo żmudnych i systematycznych wysiłków, bo należało walczyć z zabobonem i mistyką dzikich Indyan. Powoli, z pomocą oręża i św. inkwizycyi, wprowadzano w czyn idee wytknięte i zamierzone, aż wreszcie nauka Chrystusowa objęła falą całą republikę i uczyniła ją jedną z prawych cór kościoła rzymsko-katolickiego.

Meksyk — ta nowa Hiszpania, (Nueva Espana) — jej tylko, jako swej matce i opiekunce, jako swej krainie bratniej, dzisiaj zawdzięcza, iż jest chrześcijańskim. Uległszy krwawemu Kortezowi, przyjął z rąk jego nietylko chrzest, ale równocześnie stał się z czasem wiernem odbiciem, znakomitą reprodukcyą obyczajów i zwycięskiej Hiszpanii. Szczególnie ceremonie kościelne, te tak piękne i tak odrębne od wszystkich innych, przyjęły się tutaj niezwykle prędko. Ze wszystkich zaś nabożeństw, ceremonii i zwyczajów kościelnych, najbardziej przyjął i rozpowszechnił się kult Przenajśw. Sakramentu Ołtarza. obok niebywałej czci, jaką otaczają Najśw. Pannę Maryę de Guadalupe, którą jednogłośnie obrano za patronkę całej Ameryki łacińskiej, t. j. południowej i środkowej.

Seminario Conciliar, Tulancingo — Mexico, 20 kwietnia 1911.

Edward J. Gucwa.

Stowarzyszenie Świętości kapłańskiej.

Że kapłani katoliccy pojmują w przeważnej swej części całą doniosłość swego powołania i obowiązek na nich ciążący dążenia

do coraz to wyższej doskonałości, świadczą o tem między innemi różne stowarzyszenia kapłańskie, zawiązujące się w różnych punktach katolickiego świata, a nieraz liczące wiele tysięcy członków.

Jednem z takich stowarzyszeń jest: *Foedus Sanctitatis Sacerdotalis* — stowarzyszenie Świętości Kapłańskiej — zaprowadzone ku czci Najsłd. Serca P. Jezusa.

W przypuszczeniu, że niejeden z Czytelników naszych zechce się do tego Stowarzyszenia przyłączyć, krótką o niem zamieszczamy wzmiankę.

Za cel obrało sobie to stowarzyszenie, zadośćczynić P. Jezusowi ukrytemu w Najśw. Sakramencie za wszystkie zniewagi, jakich nie szczędzi Boskiemu Jego Sercu wielu nawet z pomiędzy tych, którzy z powołania swego w szczególniejszy sposób miłować Je powinni. Drugim równorzędnym celem związku jest wspomaganie kapłanów w ogóle, stowarzyszonych zaś w szczególności, aby trwali zawsze w łasce Bożej i osiągali coraz to wyższy stopień świętości.

Aby ten tak wzniosły cel osiągnąć, członkowie winni się starać życie o ile możności prowadzić święte: Mszę św. odprawiać z żarliwością, brewiarz z pobożnością odmawiać, cnotami swemi przedewszystkiem cierpliwością, gorliwością o zbawienie dusz pocieszać Boskie Serce Jezusa i wypraszać łaski dla kapłanów całego świata, a szczególnie dla stowarzyszonych potrzebne. Jednym z obowiązków członków jest ofiarowywać codziennie wszystkie swoje sprawy N. Sercu J. Ofiarowanie to może być uczynione w jakikolwiek sposób, choćby myślą tylko.

Ale czy najdoskonalsze nawet życie tysięcy kapłanów jest w stanie zadośćuczynić P. Jezusowi za tyle świętokradztw, jakich się tylu na Prz. Jego Ciele dopuszcza? Nie. Cóż więc związek czyni, aby godnie odpowiedzieć swojemu celowi? Stara się zrzeszyć tylu kapłanów, ile jest ½ godzin w roku (zwykły czas trwania cichej Mszy św.). i skłonić ich do tego, aby każdy z nich zobowiązał się do odprawiania corocznie jednej Mszy św. w pewnym mniej więcej określonym czasie i to w intencyi zadośćuczynienia Sercu J. za zniewagi, aby w ten sposób codziennie, nieustannie po wszystkich zakątkach świata działa się Sercu J. najdoskonalsza zadośćczynna ofiara. Jeśli się zważy wielką ilość kapłanów katolickich na całym świecie, gdyby tylko 1 na 24 przystąpił do tego stowarzyszenia i ten obowiązek na siebie przyjął, ta piękna myśl

związku zostałaby osiągnięta. Zresztą obowiązek ten odprawiania jednej Mszy św. do roku nie jest tak konieczny, by nie biorąc go na siebie, nie można być członkiem stowarzyszenia. Koniecznem jest tylko, aby kapłan, który pragnie się do tego związku przyłączyć, będąc w stanie łaski ofiarował się N. Sercu, według formuły nadesłanej sobie przez Dyrektora, i w intencyi stowarzyszenia jednę Mszę św. odprawił. Gdyby który z członków stowarzyszenia dopuścił się grzechu śmiertelnego tem samem członkiem związku być przestaje, aż pojedna się z Panem Bogiem i na nowo N. Sercu według przepisanej formuły się zaofiaruje.

Piękne to stowarzyszenie liczy już około 5 tysięcy członków, w ich liczbie Ojca św. i wielu biskupów.

Oprócz pięknego celu i widocznych korzyści duchownych tego związku pociągają do niego wielu kapłanów, nawet tych, którzy już do innych stowarzyszeń kapłańskich należą, wielkie przywileje przez Stolicę św. związkowi temu nadane.

1) za odmówienie po Mszy św. modlitwy »*Sacrosanctae*« otrzymują odpuszczenie wszystkich win, jakich się odprawiając Mszę św. dopuścili.

2) w każdy pierwszy piątek miesiąca mogą odprawiać Mszę św. o N. Sercu P. J., choćby cichą tylko, o ile w te dni nie przypada jakieś święto, ferya, wigilia, oktawa uprzywilejowana przez dekret z 28 st. 1889 zastrzeżona.

Zgłaszać się o przyjęcie należy pod adresem: M. Feyerstein, *Thieu* (*Belgique*), *Chateau Saint-Pierre.*

Forma prośby o przyjęcie:

Ego infrascriptus, peto ut in F. S. S. recipiar, promittens me statuta eius essentalia fideliter servaturum. Missam initiationis offeram die... (najlepiej jest odprawić ją po otrzymaniu zawiadomienia o przyjęciu do związku... *accepto nuntio admissionis*). *Sacrum annuum velit D. Director mihi indicere vel faciam...* (jeśli zapisujący nie może się raz na zawsze zobowiązać, że w pewien ściśle oznaczony dzień daną mszę św. będzie odprawiał, co nieraz przy obowiązkach pasterskich wprost jest niemożliwem, wystarczy, jeśli do obranego przez siebie dnia doda... *vel prima die libera*).

Imię i nazwisko, miejsce zamieszkania.

P. S. Patencik przyjęcia i formułę ofiarowania się N. Sercu Dyrektor stowarzyszenia przysyła bezpłatnie. *A. M.*

Eucharystya św. w stosunku do Apostolstwa[1])

przez

Mikołaja Bruno.

Zechciej towarzyszyć mi, kochany Czytelniku. Będziemy świadkami wzruszających scen w portach Genui, Marsylii, jako też wielu innych. Spotkamy tam kapłanów, braci zakonnych i zakonnice, których powieki łez jeszcze pełne, a jednak wyraz ich twarzy spokojny i słodki zarazem. Co ich tu przyprowadza? Ostatnim uściskiem pożegnali starych rodziców, których w tem życiu nie zobaczą więcej, rozłączyli się z braćmi i siostrami swemi. Rzucili wszystko, co tu kochali, aby w dalekie wygnać się światy. Jedni krzepnąć będą z zimna w tych strefach lodów wieczystych, kędy człowiek z naszego klimatu napróżno krew sobie rozgrzać usiłuje. Drugich czekają palące, pustynne piaski Afryki — pod żarzącymi promieniami słońca, wyczerpującymi siły zabłąkanego w te krainy wędrowca. Dziewicze lasy Ameryki pochłoną również ofiary, każdy krok w nich stawiany, to oko w oko ze śmiercią, ponieważ rozmaite drapieżne zamieszkują je zwierzęta.

I poco — poco ci kapłani, ci Bracia, te Siostry zakonne na takie biegną poświęcenie? Poto jedynie, by bliźnim, by braciom nieść pomoc.

Ówdzie trędowaci od społeczeństwa z ludźmi odepchnięci wloką w znacznej liczbie nędzne i ponure dni swoje. Żadna dłoń przyjazna nie wyciąga się ku ich wsparciu, toczy ich i trawi straszna choroba, której jedynym epilogiem śmierć wyzwalająca z tego powolnego rozkładu. Misyonarz, Siostra zakonna, pójdą pozbierać ich po drodze i najczulszem otoczą ich staraniem. Przedziwna miłość, która ich ożywia, znajdzie środki kojące i na tę beznadziejną dotąd niedolę. Gdzieindziej, zbrodnia w dzień biały urąga światu Bożemu, matki naturę przekształca, matka bowiem nowonarodzoną dziecinę na śmietnik, lub w błoto wyrzuca sama. Ach, jakież tu pole działania! Niejednokrotnie wieprz,

[1]) Przytaczamy budujący artykuł z „Echa z Afryki", illustrowanego miesięcznika, wydawanego przez Sodalicyę św. Piotra Klawera. (Prenumerata roczna: 1.50 K, 1.50 M, 1 Rs). Adres: Administracya „Echa z Afryki", Kraków, ul. św. Anny 4.

pies lub zwierzę drapieżne zwęszy taką biedną żyjącą jeszcze istotkę, i ucztę sobie z niej wyprawia. Między dzikim zwierzem a Siostrą zakonną rozgrywają się losy dziecięcia — ona to każdą kupę śmieci obchodzi, krąży i szuka, szuka też skarbu dla siebie... Jeśli znaleziona dziecina jest konającą, Siostra chrzci ją czemprędzej, i czystą duszyczkę w niebo prostym lotem wysyła. Jeśli w dziecięciu tli zaród życia, unosi je z sobą do ubożuchnej ochronki, pielęgnuje i wychowuje z iście macierzyńskiem poświęceniem.

A dalej, cóż jeszcze? Mimo praw opiekuńczych Europy, handel niewolnikami nie ustał bynajmniej w Afryce. W głębinach czarnego kontynentu acz w tajemnicy, handel ten uprawia się jeszcze na dobre, i 400.000 tych biednych niewolników rocznie się sprzedaje. Najstraszniejsze okrucieństwo, bezlitośna złość ludzka znęca się nad tymi nieszczęśliwymi. Serce Misyonarza samo jedno czuwa nad nimi, odnajduje ich na targowiskach, a jeżeli katów-właścicieli zmiękczyć mu się nie uda, niejednokrotnie biedaków pociesza i wykupić z niewoli czasami potrafi. Wreszcie ludożerstwo w bardzo wielu jeszcze afrykańskich krainach panuje i króluje po dawnemu.

Najohydniejsza to ze wszystkich zbrodni, do których człowiek zniżyć się może. Zazwyczaj śmierć wodza jakiego plemienia jest sposobnością do wyprawiania uczt tego rodzaju. Ofiary wówczas liczą się na tysiące, a ci, których miecz i włócznia nie dosięgnie, bywają żywcem zagrzebywani z panem swoim. A cóż powiedzieć o tych milionach ludzi czarnych, żyjących w nierządzie, jaki za sobą pociąga pogaństwo, lub o tych, którzy prawo Mahometa wyznają? Nadzieja przywiedzenia do znajomości Boga prawdziwego tych niewiernych, wyzwolenia ich z pod jarzma barbarzyńskich zwyczajów, nieprzepartą siłą pociąga zastępy Misyonarzy.

Jakaż ich oczekuje nagroda? Brak najniezbędniejszych środków do życia, trudy wszelakie, troski niezliczone i zawsze nowe prace przeciążające, niebezpieczne ciężkie wycieczki dniem i nocą, choroby, prześladowania, wreszcie prawdopodobnie męczeństwo — z tego się składa życie misyonarzy.

Rok 1900 cudowne karty dorzucił do dziejów prześladowań za wiarę. Dreszcz przechodzi na wspomnienie tego, co ucierpieli ostatni ci męczennicy, i pióro się wzdryga na kreślenie szcze-

gółów ich męki. Stwierdzić tylko można, że dziś, jak i ongi, krew za Chrystusa przelana, nasieniem nowego pokolenia chrześcijan się staje i zawsze zapał świeżych powołań rozbudza. Takim jest charakter katolickiego apostolstwa. Wzbudza podziw i uszanowanie nawet w szeregach nieprzyjaciół wiary św.

Bohaterstwu i poświęceniu katolickich misyonarzy hołd oddają nawet ich przeciwnicy, hołd cnocie niebywałej i niewidzianej w dziejach ludzkości. Gdzież czerpie misyonarz nadludzkie siły swoje? Cała tajemnica w tem spoczywa, że niegdyś u stóp tabernaculum znalazł siłę oderwania się od wszystkiego i poświęcenia się nad miarę. Gdziekolwiek zaś kroki poniosą go na tej drodze, pójdzie z nim i tabernaculum, a z niem tajemnicze źródło bezgranicznej ofiarności i odwagi.

Na każdym posterunku na jakim staje, misyonarz troszczy się przedewszystkiem o to, by mógł spełnić Najświętszą Ofiarę. Wie on nadto dobrze, że bez tego Chleba mocnych, byłby tylko najemnikiem. Chleb ten żywy zapał jego rozżarza, słabnące serce krzepi.

Nietylko katolicy głoszą Ewangelię, głoszą ją także i protestanccy misyonarze, lecz przeglądając statystykę ich działalności, widzimy, że ci rzekomi duszpasterze, są poprostu tylko urzędnikami państwowymi. Podróżują z żonami i dziećmi, z liczną służbą i od rządów swoich wysokie pobierają remuneracye.

Z własnych ich zeznań wynika, że nawrócenia rzadko im się udają.

Bezinteresowne poświęcenie katolickich misyonarzy [1]) tak jasno w oczy bije, że najzaciętsi ich przeciwnicy przyznawali im głośno tę zaletę w każdym czasie i na każdem miejscu. Na poparcie tego twierdzenia, pozwalam sobie przytoczyć tu słowa protestanta Staël'a, zwrócone do członków synodu w Bremie:

»Przedewszystkiem — powiada — bądźmy sprawiedliwymi; zamiast wyśmiewać katolickich misyonarzy, tylko podziwiać winniśmy ich pracę. Wyniki apostolstwa tych ludzi, mają źródło w jakiejś tajemnej, nam nieznanej sile«.

---

[1]) Ofiary na misye afrykańskie przyjmuje Sodalicya św. Piotra Klawera w Rzymie, via dell'Olmata 16, albo filia polska: Kraków, ul. św. Anny 4. Sodalicya ta pozostaje w zależności od św. Kongregacyi de Propaganda Fide i utrzymuje stosunki ze wszystkiemi Zgromadzeniami misyonarzy, ewangelizującemi Afrykę.

My wiemy to, co dla pastora protestanckiego tajemnicą pozostaje, znamy źródło tej niewymownej siły. Dla misyonarza katolickiego jest niem Eucharystya, w której biedny protestant udziału nie bierze.

Ruch eucharystyczny.

Hasła i rozkazy Ojca św. Piusa X., aby szczególnie przez częstą i codzienną Komunię św., odnawiało się w Chrystusie społeczeństwo chrześcijańskie, rozbrzmiewają ciągle we wszystkich krajach i przechodzą już w czyn, w życie...

Zajmują się nimi w pierwszym rzędzie wszelkie zjazdy eucharystyczne, od których roi się w niektórych krajach, zwłaszcza we Francyi, Belgii i Niemczech.

Nad wszystkimi tymi zjazdami górują oczywiście międzynarodowe Zjazdy eucharystyczne. Kongres tegoroczny w Madrycie obrał sobie rozporządzenia Piusa X. o częstej Komunii za szczególny temat swych obrad, mianowicie w sekcyi francuskiej.

W wielu krajach, osobliwie we Francyi i Belgii, dekret o wcześniejszej I szej Komunii dzieci został już od pół roku wprowadzony w życie i wywołuje wszędzie nadzwyczaj błogie skutki zarówno dla dzieci, jak i rodziców.

Mnóstwo dzieci wysyła dziękczynne listy za to do Ojca św., zwłaszcza we Francyi.

Znalazł się ksiądz, dawny Kapucyn, O. Jan Chrzciciel, propagator „Trzech Zdrowaś Maryo“, który zbiera i drukuje wszystkie te listy i wysyła je do Ojca św. Złożył z nich już dwa spore tomy; w drugim zgromadził 15 tysięcy podpisów dzieci, za co otrzymał od Ojca św. gorące podziękowanie.

Niektóre z tych listów dziecinnych zaszczycił Ojciec św. własnoręczną odpowiedzią!

Przygotowanie dzieci do pierwszej Komunii św. i to wcześniejszej, stało się dziś przedmiotem szczególnej troski kleru. Niemcy wiedeńscy wydali w tym celu malutki katechizm, zatwierdzony przez władzę duchowną i szkolną, gdzie wiadomości religijne wymagane od dzieci zredukowano do minimum, aby usunąć przeszkodę, którą zasłaniają się nawet niektórzy z katechetów, że dzieci nie potrafią się wcześniej wyuczyć prawd wiary potrzebnych do przyjęcia I-szej Komunii św.

W niektórych miejscowościach podjęli się przygotowania dzieci do I szej Komunii św. wyżsi dostojnicy duchowni, dając tem samem przykład niezwykłej gorliwości.

Tak np. w Splicie (w Dalmacyi) przygotował dzieci do I-szej Komunii w tym roku sam Biskup-Wikaryusz kapitulny. Dzieją się przytem sceny nad wyraz rzewne — zwłaszcza rozrzewniający i zbawienny jest nowy zwyczaj przystępowania rodziców razem z dziećmi do Komunii św.

Także piśmiennictwo eucharystyczne wzrasta ciągle. W Paryżu np. wychodzi od Nowego Roku specyalny miesięcznik dla szerzenia częstej Komunii i codziennego słuchania Mszy św. p. t.: *L'apôtre de la Messe et de la Communion* (Apostoł Mszy św. i Komunii św.) w dwóch wydaniach, z których jedno kosztuje we Francyi i Belgii zaledwo 3 fr. za 5 egzemplarzy!!

Czy to nie świt jakiejś wielkiej nowej ery dla Kościoła po dniach zaćmienia i ucisku, jakiego świadkami obecnie jesteśmy??

X. M. J.

Bibliografia.

Ks. Stanisław Żukowski: **Komunia dzieci w świetle dekretu „Quam singulari"** Lwów 1911. Skład główny w księgarni Zienkiewicza i Chęcińskiego ul. Teatralna l. 1., cena 1 kor. 50 hal. Czcigodny Autor podjął się w tej pracy potrójnego zadania: 1) podać treść postanowień dekretu, 2) podać sposób, w jaki dekret w naszych stosunkach mógłby być prowadzony, 3) wykazać, że wiele mniemanych trudności w praktycznem przeprowadzeniu dekretu znika przy bliższem ich poznaniu.

Z tego zadania wywiązał się, można powiedzieć świetnie, a zapatrywania swoje poparł cytatami z różnych synodów dawniejszych i dzieł nowszych. Podał oraz minimum wiadomości jakich należy wymagać od dzieci przystępujących wcześniej do Komunii św. a także praktyczny rachunek sumienia ułatwiający spowiedź takich dzieci. Polecamy tę publikacyę gorąco Czcigodnym P. Współbraciom. *X. J.*

Kongres Maryański. Przy końcu sierpnia odbędzie się Kongres Maryański i wiec Stowarzyszeń katolickich polskich w Przemyślu pod protektoratem J. Em. Ks. Biskupa Pelczara.

Nihil obstat.
W Krakowie, dnia 28 czerwca 1911 r.
Ks. Dr Antoni Bystrzonowski.
L. S.

Pozwalamy drukować.
Z Książęco-biskupiego Konsystorza
Kraków dnia 28 czerwca 1911.
† *Anatol*
biskup sufr. wik. gen.